Dla mnie Mieczysław Szymon Gogacz
to był przede wszystkim ktoś bardzo bliski.
Spotkaliśmy się na jesieni r. 1950 w pokoju nr
15 Domu Akademickiego przy ulicy Niecałej
(wtedy nosiła inną nazwę) jako studenci filozofii
na KULu. Wyróżniał się sposobem bycia, przez
pewien czas musiał się dzielnie wspinać na górne
łóżko. Szybko stał się moim bliskim kolegą,
następnie przyjacielem, potem szwagrem.
Brał czynny udział zarówno w naukowym jak i towa-
rzyskim życiu naszego środowiska. Uczestniczył w
spacerach mieszkańców naszego pokoju, w wyprawach pieszych i
rowerowych organizowanych przez prof. Klinowskiego,
miał żywy kontakt z polonistami, występując w
grupie poetyckiej i w wycieczkach w Tatrach (z udziałem
prof. Stawińskiej). Pracę magisterską napisał pod
kierunkiem ks. prof. Adamczyka (o teorii ruchu u Arystotelesa –
miał średnią szkołę o programie klasycznym), ale
jego głównym mistrzem w warsztacie historyczny był prof.
Świeżawski, który wszystkich nas uczył kultury filozoficznej.
Uległ fascynacji J. Krąpcem (który zaczął wykładać na
KUL w r. 1951/2), ale nie zdołałem go skłonić do
bliższego kontaktu z zajęciami z logiki i metodologii nauk
ks. Kamińskiego. Tak jak się lubiliśmy, tak spiera-
liśmy się na tematy filozoficzne. Rozmawialiśmy też
dużo o poezji. Bo w duszy jego grały i pomieszały walczyły
ze sobą poezja, filozofia i teologia.
~~Lubił~~ W swoim życiu rozważał różne stany, wybrał
taki, w którym będzie mógł bardziej samodzielnie
kształtować szczegóły sposobu bycia.
Lubił liczne towarzystwo i lubił przemawiać!
Dziś nie przemawia, ale ma towarzystwo. Zapewnie
to go raduje. Powiedziałbym: cieszy się.
No cóż, żegnaj Miecku, Mieciu,
Do zobaczenia!
W imieniu Siostry Zmarłego i swoim dziękuję
wszystkim za obecność –

S. Stępień

Uczestniczył też w „Eutrapelii"

① Jest to rozszerzony tekst przemówienia na cmentarzu